



Pojedynek z przeszłością,
w którym stawką jest wszystko,
na czym mu zależy.

Bestsellerowa autorka „New York Timesa” i „USA Today”

MICHELLE A. VALENTINE

XAVIER COLD

Hard Knocks #2



Tytuł oryginału

Xavier Cold

Copyright © 2015 by Michelle A. Valentine

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Agata Polte

Korekta:

Kamila Reclaw

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-321-7

MICHELLE A. VALENTINE

XAVIER COLD

HARD KNOCKS #2

TŁUMACZENIE

KINGA MARKIEWICZ

OŚWIĘCIM 2020

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!

Rz 12, 21

Rozdział 1

Xavier

Brzęczyk cichnie, a dźwięk zamykających się metalowych krat mojej mierzącej trzy na trzy metry celi odbija się echem od ścian. Opuszczam głowę, a włosy opadają mi na twarz. Zamykam oczy, żałując, że nie mogę cofnąć kilku ostatnich godzin swojego życia.

Anna miała rację. Nie powinienem był wychodzić na ring. Kompletnie mi odbiło, a teraz nie ma już odwrotu.

– Cold – mówi strażnik burkliwym tonem. – Daj mi znać, jak będziesz chciał skorzystać z prawa do wykonania jednego telefonu.

Przesuwam dłonią po twarzy, nie kwapiąc się do odpowiedzi. Do kogo niby miałbym, kurwa, zadzwonić? Nie mam rodziny i za cholerę nie chciałbym, żeby Anna oglądała mnie w tym stanie. Dobija mnie świadomość, że była świadkiem mojego upadku na ringu, a potem musiała patrzeć, jak policja wyprowadza mnie stamtąd w kajdankach. Dla niej chciałem być lepszym człowiekiem, ale sprawiłem jej kurewski zawód.

Rozwijam przydzielony mi przez więzienie stanowe materac i ścielę swoje łóżko.

Ktoś uderza w kratę za moimi plecami. Odwracam się i widzę tego samego pulchnego strażnika z kajdankami w ręku, który odprowadził mnie tu wcześniej.

– Więźniu Cold, zbieraj manatki. Wygląda na to, że stąd wychodzisz. Muszę cię skuć i zaprowadzić do administracji w celu wypisania.

Przywołuje mnie machnięciem dłoni.

Zastanawiam się, kto przyszedł, by mnie stąd zabrać.

Odwracam się i wkładam dłonie w prostokątne okienko między kratami. Kajdanki zatrząskują się na moich nadgarstkach.

– Cofnij ręce – instruuje strażnik po unieruchomieniu moich rąk. – Otworzyć celę numer trzysta dwadzieścia pięć! – krzyczy do kogoś.

Gdy się odwracam, drzwi zostają już otwarte. Strażnik łapie mnie za bark i prowadzi przez korytarz. Z mijanych przez nas cel dobiega mnie chrapanie współwięźniów. Jestem wdzięczny, że nie muszę spędzić tu nawet jednej nocy. Już na zawsze pozostanę dłużnikiem Anny za to, że tak szybko udało jej się mnie stąd wydostać.

Przechodzimy kilka razy przez drzwi, aż w końcu docieramy do ostatnich, na których widnieje doskonale widoczny napis „Zwolnienia”. Strażnik prowadzi mnie do biurka, przy którym siedzi facet z wąsami jak u Toma Sellecka, zajęty wypełnianiem jakichś formularzy. Nawet nie podnosi na mnie wzroku.

– Ty jesteś Xavier Cold, numer 71527371?

Chrząkam dyskretnie.

– Tak, proszę pana.

– Masz jakieś ubrania na zmianę? – pyta funkcjonariusz, nadal zajęty wypełnianiem leżącej przed nim dokumentacji.

Skąd, do cholery, mam wiedzieć, czy mam tu jakieś ubranie nadające się do wyjścia w nich na ulicę?

– Nie wiem. Jestem tu dopiero od kilku godzin – odpowiadam z całą szczerością, przypominając sobie, że kiedy zostałem aresztowany, miałem na sobie strój do walki na ringu.

– Sprawdźmy to – informuje mnie. Podnosi słuchawkę stojącego na biurku telefonu i pyta osobę po drugiej stronie kabla, czy mogłaby poszukać moich ubrań. Rozłącza się, po czym w końcu nawiązuje ze mną kontakt wzrokowy. – Czy ktoś cię stąd odbierze?

Przytakuję.

– Zakładam, że moja dziewczyna, która wpłaciła za mnie kaucję, nadal tu jest.

Funkcjonariusz dopisuje coś do swoich notatek, a w sali zjawia się nowy oficer, niosąc stertę schludnie złożonych ubrań. Od razu rozpoznaję, że to te, które spakowałem do swojej walizki. Czuję ulgę, bo staje się oczywiste, że Anna przyjechała tu za mną. Nikt oprócz niej nie miał dostępu do mojego pokoju hotelowego.

Strażnik, który zabrał mnie z celi, zdejmuje mi z rąk kajdanki, po czym chowa je do czarnego etui przy pasku.

– Powodzenia, Cold. Jestem pewien, że niedługo znów się spotkamy. Narwańcy tacy jak ty zawsze tu wracają.

Zaciskam dłonie w pięści, tłumiąc chęć starcia mu z gęby tego krzywego uśmiešku. Nawet ja mam wystarczająco dużo oleju w głowie, by wiedzieć, że to kiepski pomysł.

– Podpisz tutaj i tutaj, a potem idź przebrać się w swoje ciuchy.

Szybko składam podpisy we wskazanych miejscach, po czym odbieram ubrania.

– Za tobą jest łazienka. Idź tam i się przebierz.

Nienawidzę wypełniać czyichś rozkazów, ale jestem skłonny zrobić wszystko, byleby tylko móc się stąd wydostać.

Przebieram się i wracam do sali, a funkcjonariusz wstaje zza biurka.

– Odprowadzę cię.

Przechodzimy przez kolejne drzwi, a gdy na końcu otwierają się wielkie, szare, metalowe wrota, dostrzegam stojącą w sterylnej poczekalni Annę. Wyraz, jaki maluje się na jej twarzy, można opisać wyłącznie jako pełen niepokoju. Przygryza dolną wargę i wyciąga szyję, by mnie zobaczyć. Gdy nasze spojrzenia się spotykają, ogarnia ją widoczna ulga.

– Xavier!

Gdy tylko drzwi się otwierają, wybiegam przez nie i zamykam Annę w uścisku ramion, tuląc ją mocno do piersi. Biorę głęboki wdech i zamykam oczy. Jej owocowy szampon i zapach perfum przynoszą mi ukojenie.

– Tak mi przykro. Tak strasznie mi przykro – powtarzam raz za razem. Biorę drżący oddech. – Spieprzyłem sprawę. To moja wina.

– Ciii... – mówi, próbując mnie pocieszyć, i wsuwa palce w moje włosy. – Jakoś przez to przejdziemy.

Sposób, w jaki mówi „przejdziemy”, sprawia, że robi mi się cieplej na sercu. Wiele razy byłem przez kogoś odrzucany, jakbym nic nie znaczył. Ludzie nie zagrzewają długo miejsca u mego boku, więc tym bardziej jestem wdzięczny za obecność Anny.

Gdy się odsuwam, widzę w oczach mojej kobiety łzy. Jedna z nich spływa jej po policzku. Wycieram ją kciukiem.

– Proszę cię, nie płacz z mojego powodu. Wiesz jak strasznie mnie dobija widok smutku na twojej twarzy.

Pociąga lekko nosem.

– Myślałam, że cię straciłam.

Ujmuję jej twarz w dłonie i szepczę:

– Zawsze znajdę sposób, by do ciebie wrócić.

– Obiecujesz?

Patrzę jej prosto w oczy.

– Tak – odpowiadam z absolutną pewnością w głosie.

Już nic nigdy nie stanie nam na przeszkodzie. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by tego dopilnować.

Całuję ją jeszcze raz.

– Chodź, piękna. Spadajmy stąd, zanim ktoś zmieni zdanie i spróbuje zatrzymać mnie w tej smętnej norze.

– W porządku.

Obejmuję ją ramieniem, wdzięczny, że jest u mego boku, i prowadzę na zewnątrz przez ciężkie, szklane drzwi. Anna trzyma się mnie kurczowo, gdy idziemy w stronę parkingu. Przez te kilka godzin spędzonych w celi zastanawiałem się, ile czasu minie, nim znów poczuję jej bliskość. Całe szczęście, że umieściłem te pieniądze na jej koncie.

– Dziękuję, że wpłaciłaś za mnie kaucję – mówię, całując czubek jej głowy. – Byłem gotowy spędzić tam noc. Zdziwiłem się, że tak szybko mnie wypuścili.

Anna patrzy na mnie z powagą.

– Sęć w tym, że to nie ja wpłaciłam kaucję.

Marszczę brwi.

– Nie?

– Nie. Zamierzałam to zrobić, ale zanim zdążyłam dojechać do hotelu po książeczkę czekową i twoje ubrania, okazało się, że kasa została już wpłacona.

Nie mam pojęcia, kto mógł to zrobić, ale tuż po wejściu na parking moim oczom ukazuje się czarna limuzyna. Już wiem, kto za tym stoi.

Ja pierdołę. Kiepsko to wygląda.

Szyba w tylnych drzwiach zjeżdża w dół. Pan Silverman wychyla się, by móc nawiązać ze mną kontakt wzrokowy.

– Wsiadaj.

Serce zaczyna mi szybciej bić. Pójście do więzienia za to, co zrobiłem Reksowi, było zaledwie początkiem kary. Mój szef nie pozwoli, by uszło mi to płazem. Nie toleruje żadnych walk poza ringiem. Zasada ta dotyczy wszystkich osób związanych z „Tension”. Moja walka w krajowej telewizji wystarczyła, by zwolnić mnie w trybie natychmiastowym.

Prowadzę Annę do drzwiczek po drugiej stronie limuzyny, nerwowo przetykając ślinę. To koniec mojej pieprzonej kariery. Bez zapasów nie mam nic. Nic prócz Anny. Jak długo mogę próbować zatrzymać ją w swoim życiu, jeśli nie będę miał środków, by ją utrzymać? Facet z moją przeszłością nie może liczyć na to, że zostanie zasypany setkami ofert pracy. Żaden pracodawca nie zatrudni u siebie kryminalisty.

Anna przyklada dłoń do mojego brzucha.

– Będę przy tobie bez względu na to, co powie.

Nakrywam jej dłoń swoją, modląc się w duchu, by mówiła szczerze, bo nie ma mowy, żebym pozwolił jej teraz odejść.

Otwieram drzwi limuzyny i wsiadam zaraz za moją kobietą. Dzięki światłom zamieszczonym pod dachem wyraźnie widać twarz pana Silvermana. Siadam naprzeciwko niego z Anną u boku. Ściska delikatnie moją dłoń, dając mi do zrozumienia, że mogę na nią liczyć.

Szef wciska mały, czerwony guzik na widocznej obok niego konsoli.

– Odwieźmy Xaviera i Annę z powrotem do hotelu.

– W tej chwili, proszę pana – odpowiada szofer.

Limuzyna rusza. Silverman poprawia szary krawat, po czym wbija we mnie wzrok.

– Jeśli mnie pamięć nie myli, kilka występów temu uzgodniliśmy, że będziesz przestrzegał wytycznych w scenariuszu co do joty, a ja przypomniałem ci, że nie lubię pozwów. Wygląda na to, że pozostałeś głuchy na moje prośby, skoro musiałem wyciągnąć cię z aresztu za zatłuczenie do nieprzytomności jednego z moich pracowników podczas transmisji na żywo.

Nie sposób zaprzeczyć temu, co mówi. Prostuję ramiona i wysuwam podbródek, gotowy stawić czoła konsekwencjom.

– Owszem, zrobiłem to wszystko. Choć jest mi przykro z powodu bagna, w jakie się przez to wpakowałem, nie będę przepraszał za to, co zrobiłem. Rex sam się o to prosił. Zrobił z tego osobisty zatarg i rozdmuchał do rozmiarów prawdziwej afery, co nigdy nie powinno było się zdarzyć.

– Nie wątpię, że Rex zachował się wobec ciebie jak skończony sukсын. Brutalna prawda jest taka, że nie bez powodu stosujemy się do wyznaczonych reguł. Bez względu na to, co powiedział lub zrobił, powinieneś był zachować zimną krew.

– Wiem. Ciężko pracuję, by panować nad swoim temperamentem.

– Przez ciebie znalazłem się w dość kłopotliwym położeniu, X. Zarówno ty, jak i Rex jesteście przyszłością mojej firmy – ty w szczególności. Odkąd Brian chce się wycofać, by móc spędzać więcej czasu z żoną i córeczką, stałeś się obiektem licznych strategii marketingowych. Potrzebny nam ktoś, kto zajmie jego miejsce. Ktoś, kogo pokochają tłumy. Jestem skłonny postąpić wbrew własnym zasadom i specjalnie dla ciebie nagiąć politykę firmy. Muszę przekuć to na sukces, z którego nadal będziemy mogli czerpać zyski.

Szczęka mi opada.

– Chce pan powiedzieć, że nie zostaną zwolniony?

Anna przygryza dolną wargę, próbując ukryć uśmiech, jakby nie chciała okazywać żadnej ekscytacji, dopóki nie usłyszy oficjalnego potwierdzenia, że moje marzenia jednak nie zostały zaprzepaszczone.

– Chcę powiedzieć, że jesteś zbyt cenny, by cię zwolnić. Twoja popularność oznacza dla „Tension” pieniądze, a dzięki temu interes będzie kwitł. Dlatego wpłaciłem za ciebie kaucję. Jutro mam spotkanie z kilkoma ważnymi osobami. Muszę spróbować odkręcić tę sytuację. Powiedzieć, że pojedynek wymknął się spod kontroli, że wszystko było tak naprawdę częścią show, a gliny interweniowały bez żadnego powodu.

Przewracam oczami.

– Rex nigdy się na to nie zgodzi. Wnieście oskarżenie tylko po to, żeby mi dokopać. Ten skurwiel mnie nienawidzi.

– Dogadałem się już z Reksiem. Zgodzi się uratować ci dupę, pod warunkiem że zrobię z niego następnego mistrza.

Powinienem być wdzięczny za tak łatwe rozwiązanie problemu, ale nie mogę powstrzymać ogarniającej mnie wściekłości. Czuję, jak napinają mi się mięśnie w szczęce. Świadomość, że Rex miałby zdobyć mistrzowski pas w ten sposób, jest dobijająca. Mistrzostwo powinno należeć do mnie. Gdybym nie stracił wtedy głowy, to ja chwaliłbym się teraz tym trofeum. Zamiast tego, praktycznie oddałem je rywalowi na pierdolonej srebrnej tacy.

Dlaczego zawsze muszę spieprzyć w swoim życiu wszystko to, co dobre? To powód, dla którego trzymam się Anny za wszelką cenę, i staram się być wobec niej w porządku. Jeśli nawet będzie się to wiązać z tym, że pozwolę Reksowi nacieszyć się chwilowym zwycięstwem, byle tylko uniknąć więzienia, to najwidoczniej tak już musi być. Potrzebuję tej pracy, by zapewnić Annie utrzymanie i udowodnić jej, że potrafię zadbać o każdą z jej potrzeb.

– Problem w tym – mówi Silverman, pocierając brodę – że przymusowy urlop, na który cię wysłałem, nie wystarczył, by zwiększyć dystans pomiędzy tobą i Reksem. Dlatego doszedłem do wniosku, że muszę cię zawiesić, X. Muszę dać ci nauczkę, by pozostali pracownicy wiedzieli, że bez względu na to, kim są, nie mogą wycinać takich numerów i czuć się bezkarnie.

Nie podoba mi się pomysł, że mam nie pracować, ale to o wiele lepsze niż gnicie w więzieniu czy siedzenie na zwolnieniu warunkowym. Tym razem muszę zgodzić się z szefem.

Wzdycham przeciągle.

– Na jak długo?

– Trzy miesiące – mówi rzeczowym tonem Silverman. – W tym czasie nie będzie ci wolno przekroczyć progu żadnej z hal, w której akurat będzie odbywać się nasze show. Nie chcę nawet słyszeć, że przebywasz w tym samym mieście, w którym organizowany jest program.

Przytakuję.

– W porządku. Mam się trzymać z daleka, rozumiem. Dopóki to się nie skończy, Anna i ja będziemy w Detroit.

– Nie, tylko ty. Zawieszenie nie dotyczy Anny. Jej obecność nadal będzie wymagana podczas każdego programu.

Mysł o Annie użerającej się w pojedynkę z Reksem i Deeną oraz o tym, że nie będę mógł jej wtedy ochronić, to dla mnie więcej, niż jestem w stanie, kurwa, udźwignąć. Nie dopuszczę do tego. To ja mam pilnować, by nic jej się nie stało. Niby jak mam to robić, będąc w innym stanie, setki kilometrów stąd?

– Nie ma mowy – odparowuję. – Skoro mnie tam nie będzie, Anna nigdzie nie pojedzie. Nie potrzebujecie jej.

– W porządku – mówi Silverman, wzruszając ramionami. – Wina leży po twojej stronie, ale zwolnię ją, jeśli się nie zjawi, a kiedy okres twojego zawieszenia dobiegnie końca, nie pozwolę jej wejść na arenę w trakcie żadnego z twoich występów.

Mrużę niebezpiecznie oczy.

– Nie może pan tego zrobić. To szantaż.

Silverman wybuchają gorzkim, gardłowym śmiechem.

– Zapomniałeś, z kim rozmawiasz? „Tension” należy do mnie. Mogę robić, co mi się żywnie podoba.

Przezesuję włosy palcami.

Kurwa mać.

Co mam, do cholery, zrobić? Szlag mnie trafi, jeśli się na to zgodzę, a jeśli tego nie zrobię, będzie tak samo. Pozostaje tylko jedno wyjście.

Patrzę mu prosto w oczy.

– W takim razie chyba powinienem odejść.

– I czym się zajmiesz? Facet z tak wybuchowym charakterem jak ty potrzebuje pracy, więc przestań się wydurniać. Anna jest istotną częścią scenariusza. Dostosuj się i przez następne trzy miesiące rób, co mówię, a puszczę wszystko w niepamięć. Potem będziesz mógł wrócić na ring i ubiegać się o mistrzostwo.

Kręcę głową. Nie poświęcę swojego związku z Anną przez wzgląd na pracę.

Otwieram usta, by powiedzieć to szefowi, ale Anna pochyla się do przodu, zerkając na mnie kątem oka, po czym przenosi spojrzenie na Silvermana.

– To bardzo hojna oferta, proszę pana. Zrobimy wszystko, aby ten plan się udał. Będę pojawiać się na galach. Nie chcę narażać swojego przywileju przebywania z Xavierem za kulisami, gdy jego zawieszenie dobiegnie końca. Tylko to się dla mnie liczy.

– Anna... – wypowiadam jej imię ostrzegawczym tonem.

Przenosi na mnie swój wzrok.

– Wiem, co sobie myślisz, ale nic mi nie będzie. Poradzę sobie podczas twojej nieobecności. Poza tym, to nie potrwa długo. Nie będziemy się widywać tylko przez kilka dni w miesiącu. Damy radę.

– Posłuchaj jej, X. Jest bystra i ma na uwadze twoje dobro.

Wiem, że tak jest. Anna przez cały czas była dla mnie dobra. Ufam jej. Kurewsko nie podoba mi się pomysł, że będzie tam całkiem sama, ale jaki mam wybór? Moja porywczość przynosi wyłącznie same kłopoty, więc muszę nauczyć się, jak być rozsądnym. Na razie zachowam kamienną twarz i powiem, że popieram ten pomysł, ale tylko do czasu, aż uda mi się przemówić jej do rozumu.

– Dobrze. Ale gdy tylko moje trzymiesięczne zawieszenie dobiegnie końca, musi pan dać mi szansę na zdobycie mistrzowskiego pasa.

Wiem, że stawianie jakichkolwiek żądań jest z mojej strony wyjątkowo bezczelne, ale bycie mistrzem to coś, na czym nadal bardzo mi zależy.

– Oczywiście. Fani będą tego oczekiwać. Dopilnuję, by ten, kto ma pas...

– Nie chodzi mi o byle kogo. Chcę Reksa.

Ta część umowy musi być jasna jak słońce. Jest tylko jedna osoba, z którą będę chciał zmierzyć się na ringu po swoim powrocie. Tylko jedna osoba, której chcę zadać ból, jednocześnie pozbawiając ją rzeczy, którą ceni sobie najbardziej na świecie.

Silverman przytakuje.

– To byłby istic spektakularny pojedynek. Zezwolę na niego – pod warunkiem że będziesz stosował się do moich ostrzeżeń i trzymał z dala od show do czasu zakończenia twojego okresu zawieszenia. Dzięki temu zyskam trochę czasu na zbudowanie napięcia w oczekiwaniu na twój wielki powrót.

Limuzyna podejźdza pod hotel i zatrzymuje się przed wejściem, a ja w międzyczasie zastanawiam się nad tymi warunkami. Bycie z dala od Anny to ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę. Odkąd ją poznałem, nie spędziłyśmy osobno ani jednego dnia. Choć ten pomysł w ogóle mi się nie podoba, wiem, że nie mam innego wyjścia. Przysięgam jednak na Boga, że jeśli Rex zacznie jej się w jakikolwiek sposób naprzykrzać, to nikt nie będzie w stanie ściągnąć mnie z niego w trakcie następnej walki.

– Zrozumiałem – mówię, otwierając drzwi samochodu i wysiadając. Wyciągam rękę, by pomóc Annie wyjść z limuzyny. – Chodź, piękna.

Anna trzyma się mnie kurczowo, gdy zmierzamy w kierunku naszego hotelowego pokoju. Gdy czekamy na windę, całuję moją kobietę w czubek głowy. Choć sytuacja nie jest zbyt optymistyczna, wiem, że mogło być jeszcze gorzej.

Rozdział 2

Anna

Kryjemy się przed wścibskimi spojrzzeniami w hotelowym pokoju.

W końcu mam Xaviera wyłącznie dla siebie.

Obejmuję go, chcąc poczuć dotyk jego skóry.

Gdy zobaczyłam, jak policja eskortuje go z areny w kajdankach, cały mój świat legł w gruzach. W końcu wychodziliśmy na prostą, aż nagle rozpętało się piekło, które wstrząsnęło całym naszym światem.

Moment, w którym klęczałam na macie przed Xavierem, był najgorszą chwilą w całym moim dotychczasowym życiu. Nie mogłam patrzeć, jak traci nad sobą kontrolę, narażając wszystko, na co tak ciężko pracował. Zraniło mnie to do żywego. Ta sytuacja nie powinna była mieć miejsca, ale Rex nie chciał dać za wygraną, a Xavier nie jest typem mężczyzny, który łatwo się wycofuje.

Rzecz, której absolutnie się nie spodziewałam, było to, że Xavier powiedział, że mnie kocha. Byłam zdruzgotana faktem, że w chwili, w której wyznał mi swoje uczucia, został siłą zabrany do aresztu.

– Nie masz pojęcia, jak strasznie się bałam, że cię stracę – szepczę, a Xavier przytula mnie mocno.

Wydarzenia sprzed kilku godzin wydają się odległym wspomnieniem. Opiera brodę na czubku mojej głowy.

– Nie martw się tym. Zawsze znajdę sposób, by do ciebie wrócić... Zawsze.

Jego słowa sprawiają, że rozpływam się od środka. Nigdy bym nie uwierzyła, gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, że seksowny facet, którego spotkałam na pokładzie samolotu, powie coś, od czego zmiękną mi kolana – że zerwie ze mnie majtki to jedno, ale że obieca, że już zawsze będzie przy mnie? To zupełnie co innego.

Mam wrażenie, że to, co wydarzyło się na ringu, kompletnie zmieniło jego spojrzenie na wszystko. Zawsze niechętnie podchodził do składania jakichkolwiek obietnic i wołał się nie angażować. Raz sam przyznał, że w ogóle nie jest materiałem na męża. Bez względu na dramat, jaki rozegrał się dzisiaj wieczorem, mam poczucie, że zrobiliśmy krok w dobrą stronę.

Xavier zatacza palcami kółka na moich plecach. Wzdycham lekko, tuląc się do jego piersi.

– Zmęczona? – pyta.

Dopiero teraz dociera do mnie jak bardzo. Dzisiejszy wieczór obfitował w stresujące momenty. Jestem pewna, że gdybym zamknęła oczy na krótką chwilę, zasnęłabym od razu.

Nie chcę jednak wypuszczać Xaviera z objęć. Gdy myślałam, że zamkną go na dobre w więzieniu, wiedziałam, że nie będę miała okazji być z nim tak blisko, jak bym chciała. Na razie wolę tu zostać i być przy nim, rozkoszując się tą bliskością tak bardzo, jak tylko się da. Unoszę głowę i spoglądam w jego jasnoniebieskie oczy.

– Z przyjemnością pójdę do łóżka, ale nie chce mi się jeszcze spać.

Xavier uśmiecha się po raz pierwszy od czasu dramatycznych wydarzeń z ringu. Nie jest to jednak zwyczajny uśmiech. Ten jest zabójczy i doprowadza mnie do szaleństwa.

– Czyżby moja grzeczna dziewczynka stała się niegrzeczna?

Posyłam mu swój najbardziej uwodzicielski uśmiech.

– Obawiam się, że tak. Wygląda na to, że ciągle mi ciebie mało. Ujmuje moją twarz w swoje duże dłonie.

– Miło mi to słyszeć, bo jestem od ciebie kurewsko uzależniony.

Dotyka ustami moich ust, a ja błyskawicznie zatracam się w pocałunku. Zarost na jego twarzy drapie mnie w opuszki palców, gdy błądzę nimi po jego szczęce.

– Potrzebuję cię.

W jego oczach pojawia się uwodzicielski błysk.

– Czyżby?

Xavier schyla się i skubie zębami moją dolną wargę.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo mnie podnieca, kiedy o to prosisz. Powstrzymanie się przed tym, by rzucić cię na łóżko i wchodzić w ciebie bez opamiętania dla własnej przyjemności, kosztuje mnie całą silną wolę, jaką tylko mam.

Puls przyśpiesza mi na samą myśl o tym, jak to mogłoby wyglądać.

– Co cię powstrzymuje?

– Jesteś na to zbyt niewinna. – Przysuwa się, pocierając nosem mój policzek i sprawiając, że całe moje ciało przenika rozkoszny dreszcz oczekiwania. – I dlatego, że nie jesteś gotowa na to, by dać mi pełną kontrolę. Jeszcze nie.

– Skąd to wiesz? – Biorę głęboki wdech. – Xavier, nie zawsze musisz być wobec mnie taki delikatny. Jeśli mnie pragniesz, to mnie weź. Chcę, by było ci dobrze.

Gorący oddech spomiędzy jego warg owiewa wrażliwą skórę mojej szyi, sprawiając, że aż mrowią mnie palce u stóp. To niesamowite, jak bardzo jest w stanie mnie podniecić kilkoma niewinnymi pieszczotami i wyuzdanymi obietnicami. Jeszcze nikt nigdy nie wywarł na mnie takiego wpływu jak on.

– Jesteś tego pewna, moja piękna? – pyta, spoglądając oczami pełnymi pożądania.

– Tak. – Wsuwam dłoń pod jego koszulę, błądząc po twardych mięśniach brzucha. – Nie hamuj się.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie takie słowa przyzwolenia chciał usłyszeć, bo w ułamku sekundy jego dotyk zmienia się z czułego w zaborczy.

Wsufa palce w moje włosy, przytrzymując głowę w miejscu, by móc zmiążyć moje usta w pocałunku. Przesuwa językiem po moich wargach, domagając się wejścia. Rozchyłam je, a on znajduje drogę do środka, wydając z siebie niski, gardłowy pomruk.

Świadomość, że ten pocałunek daje mu taką samą przyjemność, co mnie, sprawia, że czuję rozkoszne pulsowanie między nogami.

– Rozbiore cię.

Łapie za brzeg mojej bluzki, sunąc najmniejszym palcem po moich odsłoniętych żebrach, po czym ściąga mi ją przez głowę z większym wdziękiem, niż można byłoby się spodziewać po mężczyźnie o tak dużej posturze. Gładzi palcami krągłą pierś wystającą ponad miseczkę stanika, po czym kładzie dłoń na moich plecach i rozpina z łatwością stanik.

Spodziewam się, że teraz zsunie ramiączka, ale zamiast tego łapie mnie za uda i podnosi. Wczepiam palce w jego długie włosy. Z twarzy znika mu cała figlarność, a sprawy między nami przybierają poważny obrót. Xavier wpatruje się we mnie intensywnie, z rozmysłem przygryzając dolną wargę.

– Bardzo cię kocham, Anno. Nigdy mnie nie opuszczaj.

– Nigdy.

Przyciska usta do moich ust, tak czule i delikatnie, że mam wrażenie, jakby się wahał.

– W każdej chwili możesz mnie powstrzymać.

Zanim mam szansę spytać, co miał przez to na myśli, z moich ust wrywa się piskliwy krzyk, gdy mój ukochany rzuca mnie na skraj łóżka. Odbijam się od materaca, a Xavier błyskawicznie się na mnie wspina. Całuje mnie z zapamiętaniem. Wygląda na to, że nasza rozmowa właśnie dobiegła końca. Ściąga z moich piersi biały, koronkowy stanik, po czym wciąga do ust nabrzmiały, różowy sutek.

Moje ciało ogarnia przyjemne mrowienie, które dociera aż do stóp. Xavier pieści sutek, po czym przechodzi do drugiego. Wczepiam palce w jego długie włosy, gdy rozpina guzik moich

dżinsów i odsuwa zamek, zupełnie jakbym była gwiazdkowym prezentem, którego odpakowania nie może się doczekać.

– Muszę cię spróbować – szepcze z ustami przy mojej skórze, po czym wysuwa język i zatacza nim kółko wokół sutka. – Będę pieścił twoją muszelkę tak długo, aż dojdiesz.

O mój Boże.

Gdy jego uwodzicielskie usta dotykają mojego ciała, czuję łaskotanie w dole brzucha. Xavier ściąga mi spodnie razem z majtkami. Leżę przed nim całkiem naga. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że gdy na mnie patrzy, nigdy nie mam poczucia bycia ocenianą, tylko docenioną i podziwianą. Xavier nieśpiesznie taksuje wzrokiem moje nagie ciało. Zdejmuje koszulę przez głowę, sprawiając, że jego włosy wyglądają jeszcze seksowniej niż przedtem – o ile to w ogóle możliwe – po czym zrzuca na podłogę buty, spodnie i bokserki, jakby nie mógł znieść myśli o oddzielających nasze ciała ubraniach. Kładzie się na mnie, a ja wiercę się pod nim niecierpliwie.

– Chcę więcej, Anna. Dziś w nocy będziesz szczytować po kilka razy, a ja nie będę za to przepraszał. Mam nadzieję, że mówiłaś wtedy szczerze, bo ze swojej strony mogę ci obiecać, że nie zamierzam się powstrzymywać.

– Rób, co chcesz. I tak jestem twoja.

Doskonale wie, co powiedzieć, bym zgodziła się na wszystko, czego tylko zapagnie.

Uśmiecha się, po czym schodzi ze mnie, łapie za biodra i bez ostrzeżenia przewraca mnie na brzuch. Sekundę później podrywa mój tyłek do góry, by po chwili wsunąć od tyłu język prosto w moją cipkę. Oczy uciekają mi w głąb czaszki, gdy tylko jest mi dane poczuć na sobie ciepło jego ust. Instynktownie rozkładam szerzej nogi, zapewniając mu lepszy dostęp. Xavier pieści moją łechtaczkę, doprowadzając mnie do obłędu, a jego nos porusza się rytmicznie wokół mojej szparki, pobudzając każdy centymetr mojej kobiecości. Nie mija nawet chwila, a ja ściskam w dłoniach prześcieradło. Jestem o krok od spełnienia.

– O Boże, Xavier. Dochodzę! Ooooh!

Gdy dopada mnie orgazm, krzyk, który wyrывa się z moich ust, mógłby śmiało rywalizować z dźwiękami, jakie wydają z siebie najbardziej doświadczone gwiazdy porno.

Jeszcze nigdy nie zaprowadził mnie tak szybko na szczyt. Zwykle się nie śpieszy, ale dziś wieczorem robi dokładnie to, co powiedział – chce mnie osiąść bez opamiętania.

Xavier przejeżdża językiem po mojej szparce po raz ostatni i odwraca mnie na plecy. Nakrywa mnie swoim ciałem i całuje w usta, pozwalając mi poczuć mój własny smak.

– Widzisz, jaka jesteś pyszna? Słodka jak miód. Nigdy nie będę miał cię dość.

Przykładam dłoń do jego policzka.

– Nigdy bym nie chciała, żebyś miał mnie dość. Pragnę cię. Już zawsze będę.

– Nie martw się. Teraz już nigdy się mnie nie pozbędziesz. Powiedziałem ci kiedyś, że to, co nas łączy, będzie trwało wiecznie.

– To dobrze – szepczę z ustami przy jego ustach, gdy on kołysze biodrami, by zanurzyć swoją męskość w mojej wilgoci.

Czubkiem nabrzmiałego penisa znajduje wejście do mojej szparki i wypycha biodra do przodu, wchodząc we mnie aż po same jądra. Z ust wyrывa mi się kolejny jęk. Wykrzykuję jego imię i wbijam paznokcie w skórę jego pleców. Xavier wykonuje kilka mocnych pchnięć, po czym wysuwa się ze mnie i staje przy łóżku. Kładzie dłonie na moich biodrach i jednym szarpnięciem przyciąga do jego krawędzi, po czym ujmuje swoją męskość w dłoń i ponownie we mnie wchodzi.

– Mmm... jesteś tak kurewsko ciasna. Twoja cipka jest dla mnie stworzona i należy wyłącznie do mnie – mówi z niskim, gardłowym pomrukiem, od którego aż przechodzą mnie ciarki.

Gada jak napalony jaskiniowiec, ale zaborczość w jego głosie podnieca mnie do granic możliwości. Uwielbiam, gdy bierze mnie w posiadanie. Dreszcz intensywnej rozkoszy przeni-

ka mnie na wskroś, podczas gdy Xavier kontynuuje pogoń za własnym spełnieniem. Jest seksowny jak diabli, gdy rozchyła lekko usta, wykorzystując moje ciało do zaspokojenia własnych potrzeb. Mój wzrok wędruje po jego wyrzeźbionej klatce piersiowej, zatrzymując się na chwilę na mięśniach brzucha, które są wyćwiczone do perfekcji, by po chwili spocząć na jego wnikającej we mnie raz za razem męskości.

Xavier dyszy, a mięśnie jego wytatuowanych ramion napinają się, gdy trzyma mnie kurczowo w uścisku. Jego penis wyślizguje się ze mnie. Brakuje mi ciepła jego ciała, które szybko powraca, gdy znów odwraca mnie na brzuch i podciąga wyżej moją prawą nogę, rozkładając szerzej uda. Unoszę się na czworaka na łóżku, a on masuje moją cipkę swoim kutasem. Z ust wyrывa mi się przeciągły jęk. Jestem bardziej niż gotowa na jego przyjęcie.

Xavier odgarnia moje włosy za szyję, całując odsłoniętą, wrażliwą skórę.

– Chcesz, żebym znowu w ciebie wszedł?

– Taaaaak! – jęczę, bo jego dotyk jest niewiarygodnie cudowny. – Xavier...

– Wiesz, że lubię słuchać, kiedy to mówisz. Powiedz, że tego pragniesz, a ja ci to dam – szepcze mi do ucha.

– O mój Boże. – Zamykam oczy, gdy czuję, jak wsuwa we mnie sam czubek, a potem nieruchomieje, torturując mnie w najlepszy możliwy sposób. – Pragnę cię, Xavier. Proszę, wejdź we mnie.

– Grzeczna dziewczynka – mówi, wypychając biodra i wnikając we mnie od tyłu.

Uczucie, jakie temu towarzyszy, kompletnie różni się od poprzednich razów, kiedy uprawialiśmy seks. Jest prymitywne, dzikie i skoncentrowane wyłącznie na szukaniu zaspokojenia własnych potrzeb.

Xavier pieprzy mnie bez opamiętania.

– Jesteś niesamowita. – Jedną ręką łapie mnie za biodro, a drugą wczepia w moje włosy. – Niech to szlag, Anna – powarkuje,

jakby miał trudności z mówieniem. – Nie chcę, żeby to się kiedykolwiek skończyło, ale kiedy jestem w tobie, po prostu nie mogę się powstrzymać.

Znów przenika mnie znajome mrowienie i wiem, że tylko kilka chwil dzieli mnie od kolejnego orgazmu.

– Nie przestawaj!

Xavier wbija palce w moją skórę, posuwając mnie tak ostro, że w pokoju słychać jedynie wyraźny odgłos nagiego ciała uderzającego o drugie ciało. Wystarczy kilka sekund, bym zaczęła drżeć pod wpływem spełnienia.

– Zaraz dojdę.

Z ust Xaviera wydobywa się wiązanka przekleństw, gdy dociera na szczyt. Oboje zatracamy się w rozkoszy.

Potem Xavier kładzie się na mnie, by po chwili szybko się ze mnie stoczyć. Przytula mnie mocno do piersi i całuje w czoło.

– Nigdy nie będę miał cię dość.

Unoszę podbródek, by móc na niego spojrzeć.

– Ja czuję do ciebie dokładnie to samo.

Przesuwa kciukiem po moim policzku.

– Nie chcę, żebyś martwiła się o naszą wspólną przyszłość. Zrobię wszystko, żeby się tobą zaopiekować.

Marszczę brwi, kompletnie zbита z tropu tą nagłą zmianą tematu.

– Niczym się nie martwię. Jesteśmy razem i nic nie stanie nam na przeszkodzie.

– Nie mam pojęcia, jakim cudem zawsze udaje ci się zachować taki optymizm.

– To dlatego, że w ciebie wierzę. Udowodniłeś już, że potrafisz obrócić sprawę na swoją korzyść. Poza tym, nadal pracuję w „Tension”. Nie zarobię tyle, co ty, ale każde pieniądze się przydadzą, prawda?

Xavier wzdycha ciężko.

– Nie podoba mi się pomysł, że pojedziesz w trasę beze mnie. Nie powinnaś tego robić.

– Słyszałeś, co powiedział pan Silverman. Muszę wziąć udział w show. Jeśli tego nie zrobię...

– Zawsze mogę zrezygnować.

Łatwość, z jaką to stwierdza – tak, jakby to było nieistotne – mnie zdumiewa. Nie wierzę, by mówił poważnie.

– Przecież ty kochasz wrestling. Jak możesz być tego taki pewny? Patrzy mi prosto w oczy.

– Dlatego, że ty liczysz się dla mnie o wiele bardziej. Kiedy stałem na ringu, a policjanci chcieli mnie skuć za to, że prawie zabiłem Rekxa, zrozumiałem, że nie mogę bez ciebie żyć. Kocham cię bardziej niż własne życie.

Moje serce robi podwójnego fikołka. Przyznanie się do tego, co do mnie czuje, było dla niego wielkim krokiem. Wspaniale jest znów usłyszeć, jak to mówi.

– Ja też cię kocham. – Podnoszę się i całuję go w usta. – Żeby było jasne: żadne z nas nie odejdzie z pracy. Wszystko rozejdzie się po kościach, a wtedy chcę cię mieć przy sobie przez cały czas. Nie mogę spieprzyć twojej szansy na powrót na scenę. Musisz mi zaufać.

Xavier milczy przez chwilę, po czym obejmuje dłonią moją twarz.

– Ufam ci nad życie. Nie podoba mi się to, ale wiem, że musisz jechać w trasę.

Gołym okiem widać, że to dla niego niełatwe. Ludzie, którzy przewinęli się przez jego życie, nigdy nie dali mu zbyt wielu powodów, by mógł im zaufać. Jestem wdzięczna, że utworzył przede mną tę część siebie. Na razie nie wiadomo, jak rozwinie się sytuacja, ale cokolwiek się stanie, wytrwamy w tym razem.